

Felieton – Ekonomia i życie
Zdzisław Bombera

We wrześniu Warszawę odwiedzili nauczyciele i pracownicy tzw. budżetówki. Nieśli hasło „chcemy godnego wynagradzania”. Chcieli spotkać się z premierem, ale ten był gdzieś w kraju na spotkaniu z kołem gospodyń wiejskich. W październiku przyjechali do premiera policja i pozostałe służby mundurowe. Idą pod okna. Czy uda im się spotkać premiera. Zobaczymy. Nie udało się. Pielęgniarki z Przemyśla przyjechały do sejmu, ale do budynku Sejmu ich nie wpuszczono. Spotkał się z nimi minister zdrowia. Co z tego wyniknie?. Podniesiono płace od 1 września br. o 400,00 złotych i od 1 stycznia 2019 o 200,00 złotych.

Relacje pomiędzy pracą a kapitałem

Spory i konflikty pomiędzy pracą a kapitałem mają swoją długą historię. Kapitał był zawsze jakoś zorganizowany i chroniony przez państwo. Robotnicy dla konfrontacji tworzyli związki zawodowe. Bywają różne struktury związkowe, zawodowe, krajowe, branżowe albo jak w Japonii funkcjonują w firmach. Tradycyjnie na polu sporów (czy dialogu) są trzej partnerzy; kapitał (pracodawca), praca (związki zawodowe) i państwo. To swego rodzaju instytucjonalny rynek. Ten teoretyczny model w warunkach Polski wymaga rozszyfrowania i identyfikacji partnerów. Państwo (rząd) nie może być rozjemcą, bo jest pracodawcą a więc jest tu w roli kapitału. Związki zawodowe. Mamy tu OPZZ - samoistne związki i NSZZ „Solidarność”, który jest personalnie powiązany z Partią Prawo i Sprawiedliwość a tym samym z rządem. W tej sytuacji demonstracje uliczne, na które zbierają się związkowcy nie mają autentycznego wyrazu protestu pracowników wobec pracodawców. Jak mówi J. Brudziński o demonstracji służb mundurowych „niech sobie demonstrują, mają prawo”, co oznacza, że nic z tego praktycznego nie wyniknie. I nie wynika.

Dlatego związki zawodowe nie mogą się ograniczyć do ogólnego postulatu „chcemy godnego wynagrodzenia” i 15% waloryzacji płac. Jakże to ma być godne wynagrodzenie tylko o 15% wyższe.

Zacznijmy od abecadła. Co to jest płaca, potocznie wynagrodzenie za pracę. A faktycznie jest to cena wartości siły roboczej w gospodarce rynkowej. W Polsce deklaratorywnie taka istnieje.

Oto Art. 20 Konstytucji: „społeczna gospodarka rynkowa oparta na wolności działalności gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności dialogu i współpracy partnerów społecznych stanowi podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej”.

Co określa cenę wartości siły roboczej jako kategorii rynkowej. Określa ją ilość środków konsumpcji, które są niezbędne dla bieżącego funkcjonowania siły roboczej (człowieka pracującego) i jej reprodukcji (utrzymania rodziny). Płacą trzeba najpierw wytworzyć i ten co tego dokonuje musi następnie o nią walczyć (co czynią związki zawodowe). Dlaczego tak się dzieje. Bo robotnicy pracują na cudzym i substancję płacy (ten bochenek chleba) zawłaszcza właściciel środków pracy. Takie są mechanizmy, gdzie płaca i zysk ma to samo źródło – pracę. Wróćmy do realiów. O co walczy OPZZ, o wzrost płac. W ostatnich czterech latach (18,17,16,5) płaca minimalna wzrosła o 420 złotych przeciętna o 500,00 złotych. OPZZ opowiada się, by płaca minimalna wynosiła 50% płacy przeciętnej. W 2018 roku w sierpniu przeciętna płaca w kraju wyniosła 4800,00 brutto. Czyli płaca minimalna ma wynosić 2400,00 złotych. Stawka

minimalna wynosi 13,70 średnia płaca pracujących za granicą wyniosła 7,7 tys. zł. Informacje płacowe i inne dochody ludności wywołują określone konsekwencje. Na lepsze płace wyjechało 2,5 mln ludzi i 500+ zmniejszyło krajowe zatrudnienie 1-2%.

Informacje indywidualne

1500 pracowników w handlu i usługach otrzymuje płace minimalne 2.100,00 brutto. Pielęgniarka w Przemyślu zarabia 2.336,00 w tym są nadgodziny i wysługa lat. Policjant na demonstracji mówi dziennikarzowi, że zarabia 2.200,00 złotych. Policjanci domagają się 650,00 złotych podwyżki płac.

Policjanci nieśli transparent „nie róbcie z nas żebraków” to aluzja do 500+ i 300+.

Czy można w inny sposób aniżeli przez demonstracje uliczne walczyć związkom zawodowym o prawa pracownicze.

Manifestacji tego rodzaju przestały być skuteczne. Incydentalnie okazał się skuteczny protest głodowy pielęgniarek szpitala w Przemyślu. Od września 2018 roku uzyskały podwyżki 400 złotych oraz dalsze 200 złotych od 1 stycznia 2019 roku, inne regulacje zarobków bez ujawniania szczegółów. Firmowali ten układ minister Szumowski i Pan Ortyl od marszałka. Była to jednak desperacka akcja lokalna wspierana między innymi przez parlamentarną opozycję. Nie słyszało się jednak o akcji solidarnościowej innych związków zawodowych. Nie było reakcji Rady Dialogu Społecznego, która pełni rolę niestety bufora przed takimi akcjami.

5 000 000 000

Na jednym z wieców wyborczych Premier M. Morawiecki powiedział, że w II połowie roku tylko z tytułu VAT wpłynęło do budżetu państwa 5 miliardów złotych. Komentował, że wystarczy na fundusze i inne potrzeby. W kampanii wyborczej na Pomorzu odkupiono od ukraińskiego właściciela historyczną Stocznnię Gdańską. Ma to być prezent dla stoczniovców.

Ostatnio odkupiono od prywatnej spółki PKL (Polskie Koleje Linowe). Prezent dla górali.

Premier otrzymał ciupagę i kapelusz (coś takiego posiada już Jarosław Kaczyński) i pojechał na Kasprowy Wierch, by ogłosić te wiadomości. Co to są te 5 mld. złotych w samo wiedzy urzędników jest to ich urobek kursowy. A w istocie są to środki, których zostali pozbawieni protestujący policjanci, nauczyciele, lekarze i pielęgniarki i inni pracownicy zostali z własnej pracy okradzeni.

Trzeba zatem poszukiwać bardziej skutecznych aniżeli manifestacje, środków w celu odzyskania uzasadnionych roszczeń pracowniczych. Potrzebne są analizy kosztów utrzymania, robi to GUS inflacji, społecznej wydajności pracy.

Wreszcie możliwości niewykorzystane zawiera nasza Konstytucja Art. 65 pkt 4.

Minimalna wysokość wynagrodzenia za pracę lub sposób ustalania tej wysokości określa ustawa.

W związku w tym artykule i innymi warto przemysleć wprowadzić lobbing pracowniczy w Sejmie.

Zdzisław Bombera